Nr. 2. Lwów, dnia 10. Lipca 1886. **Rok XIX. Tom XXXIX.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się z opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Nieco o koniach.

Jeżeli sięgniemy myślą w najodleglejszą przeszłość aryjskiego szczepu, w przeszłość, z której zaledwie bajeczne podania do nas doleciały, znajdziemy, że człowiek już wtedy przyswoił gromadkę zwierząt. Z pomiędzy tych zwierząt, które pierwotny pasterz przyswoił i hodował, wyróżnił przedewszystkiem dwa rodzaje — psa i konia. Wyróżnił je słusznie, bo dwa te rodzaje inteligencyą swoją i wiernością zasłużyły na miano towarzyszy jego. W podaniach i pieśniach bohaterskich ileż to razy pies i koń wspomniane bywają! W czasach historycznych prawie, jaką jeszcze wartość przywiązywano do tych zwierząt, bez których wojownika tamtoczesnego trudno sobie wyobrazić, a nawet w średnich wiekach, podczas najwyższego rozkwitu rycerskości, pies i koń zajmywały godnie miejsce przy człowieku.

Dziwne to zjawisko, ta sympatya między człowiekiem z jednej strony, z drugiej strony między temi zwierzętami — psem a koniem. Wszak znamy narody, które pierwotnie konia nie znały, jak np. ludy Ameryki, dla których początkowo konie przybyłe z Europejczykiem, były strasznymi potworami, a przecież obecnie wymierający Indyanie Ameryki północnej, jakoteż ludy zamieszkające stepy Ameryki południowej zrosły się z koniem do tego stopnia, że ani Comancha lub Apacha, ani Araukana lub Patagończyka bez konia wyobrazić sobie nie można. Pies zaś i tam był przyswojony od najdawniejszych czasów.

Z postępem cywilizacyi znaczenie psa i konia musi zmaleć, ale zamiłowanie w psach zawsze pozostaje, konie zaś dla narodów, których pierwotne rycerskie instynkta nie zatarła cywilizacya, koń zachowa zawsze wyższe znaczenie, niżeli prostego zwierzęcia użytkowego. U nas też chociaż się czasy strasznie zmieniły, nie zamarło jeszcze prawdziwe zamiłowanie dla koni i jeszcze mamy ludzi, którzy konie lubią, niemi się zajmują i umieją je wychować i umieją się z niemi obchodzić. Konie z ich stajen to jak dzieci i jeżeli przejdą w obce nawet ręce, zachowują swe zalety, jeżeli tylko późniejsze obchodzenie się nie zepsuje ich charakteru.

A konia tak łatwo zepsuć i to zepsuć go może nie tylko złośliwy parobek stajenny, głupi furman lub masztalerz, ale nawet wysoko wykształcony właściciel, skoro nie zna ani natury konia, ani się nie zastanawia nad tem, jak się z koniem obchodzić należy. Najłatwiej go popsuć w młodości, ale i starsze konie, najlepsze i najłagodniejsze, popsuć można gruntownie w stosunkowo krótkim czasie.

Wady konia, że się tak wyrażę, moralne, przypisują zwykle usposobieniu z natury. Nie przeczę, że tak być może, ale też twierdzę stanowczo, że większość wad wyrabia się najczęściej w koniach dopiero podczas wychowywania i przez niewłaściwe lub niebaczne postępowanie przy użytkowaniu, wiele zaś złego z natury można stosownem postępowaniem jeżeli nie usunąć, to przynajmniej bardzo znacznie złagodzić. Trzeba się tylko umieć z koniem obchodzić, bo co do natury jego, to zwierze to jest dobre łagodne i szlachetne, oswajające się łatwo z człowiekiem, dobrze się z niem obchodzącym. Wynika to z jego usposobienia.

Pies i koń są zarówno w wysokim stopniu rozumnemi zwierzętami, gdy jednak pies odznacza się uległością, stałością i przywiązawszy się do człowieka, wszystko nie raz przebacza; koń zato jest nieporównanie wrażliwszy, i dla tego też przy dobrej pamięci, nie łatwo zapomina to, co mu przykrość sprawiło i kto mu tę przykrość sprawił, czyli, chociaż z natury i wychowania jest dobry, łatwo może się stać złym, narowistym — z tej samej zaś przyczyny, jeżeli jest raz zepsuty, z trudnością tylko daje się poprawić.

Wartość konia nie polega jedynie na jego własnościach fizycznych. Najpiękniejsze, najodpowiedniej do jakiegoś celu zbudowane konie mogą być i bywają bez wartości, jeżeli się do tego celu w skutek złego wychowania użyć nie dadzą. Dlatego też przy wychowaniu koni potrzeba daleko

więcej znajomości rzeczy, a przedewszystkiem daleko więcej rzetelnego zamiłowania, niżeli przy wychowie innych zwierząt. Barana lub krowę, najzupełniej celowi odpowiednie, daleko łatwiej wychować, niżeli konia. Tam chodzi tylko o to, aby zwierze szlachetnego rodu dobrze żywione ochronić przed przypadkami, żeby się fizycznie jak najlepiej rozwinęło, gdy konia trzeba istotnie wychowywać.

W wychowaniu, wykształcaniu czyli wyuczaniu koni popełnia się jednak najczęściej błędy, mianowicie rozpoczyna się wychowanie zwykle za późno i powierza się je najczęściej ludziom, nie mającym najmniejszego wyobrażenia o racyonalnem obchodzeniu się z końmi, albo takiego usposobienia, że dobre nawet z natury konie marnują, zaś najlżejszą inklinacyę w złym kierunku rozwijają często na kapitalną wadę. Ktoś dobrze powiedział, że chcąc konia wychować, trzeba być sam wychowanym. Weźmyż jednak naszych ludzi stajennych. Rzadko się zdarza człowiek prawdziwie lubiący konie, obchodzący się z niemi łagodnie i tak cierpliwy, że młode koniki bez bata prawie układa. Najczęściej są to indywidua, które bez ustanku trzeba nadzorować a szczególnie młodzież bez ścisłego nadzoru nie można im na chwilę powierzyć. Widzimy, że zresztą wszędzie, gdzie konie mają nie tylko piękne, ale i dobrze ułożone, tam albo pan jest w koniach zamiłowany, zna się na nich i osobiście zajmuje się stajnią, albo ma człowieka inteligentnego, który z zamiłowaniem i znajomością rzeczy kieruje wychowaniem koni. Takich ludzi teraz niestety mało i coraz mniej, właściciele więc sami zamiłowani w koniach, powinni się starać oto, ażeby się na rzeczy jak najlepiej rozumieli, a to osiągnąć można, mając przygotowanie odpowiedne, teoretyczną nauką opartą na praktyce. Tylko wprost empirycznie coraz to trudniej się nauczyć, bo coraz to mniej takich stajen, gdzieby człowiek nie przysposobiony do teoretycznych studyów, mógł się czysto praktycznie czegoś nauczyć i to jest powód, dlaczego w tym kierunku są takie braki u naszych oficyalistów, gdy ludzie mający więcej środków materyalnych łatwiej mogą się kształcić, byle tylko były dobre chęci. Gdybyśmy mieli dobre książki, traktujące przystępnie o hodowli koni, poszłoby wszystko łatwiej, ale tak jak rzeczy stoją, trudno o wykształcone młode pokolenie hodowców koni. Pomocą wielką byłoby niezawodnie, gdyby w czasopismach naszych więcej było o koniach, bo chociaż może które zapatrywanie z innemi się nie zgodzi, zawsze czytanie pobudzi do zastanowienia się nad różnością zdań i wyrabiać może zdanie trafne. Przy tej sposobności ośmielam się zapytać, co się stało z dalszym ciągiem tak pięknie w „Rolniku“ zaczętego pisma p. Kahanego „O narowach koni“ — dla zajmujących się końmi, byłoby bardzo pożądane dokończenie rozpoczętego, a następnie podawanie częściej prac treści podobnej, bo to starym przypomniałoby niejedną rzecz może zapomnianą a młodych pouczałoby skutecznie.

Na zakończenie muszę zrobić uwagę, że hodowla koni, której się u nas dawniej z takiem zamiłowaniem oddawano, zasługuje na równą uwagę, jak hodowla bydła rogatego, owiec i świń i to spodziewam się, że mi nikt nie zaprzeczy, na twierdzenie zaś, że nadmienione zwierzęta dla gospodarza są korzystniejsze, bo łatwiejsze do zbytu, odpowiem, że i ze sprzedażą dobrych koni nie ma kłopotu. Że u nas jarmarki na konie upadły, to przyczyny nie należy w tem szukać, że popyt się zmiejszył, ale raczej w tém, że nie dostarczamy na targ towaru, po który wartoby było fatygować się kupcowi z dalszych stron — niech na naszych targach będą konie jak dawniej, to będzie takie samo ożywienie co dawniej. Wydatki na konie zbytkowe są teraz niezawodnie mniejsze, ale użycie koni do pracy jest powszechniejsze, popyt za niemi jest więc silniejszy — nie należy też zapominać, że wojska potrzebują wiele i coraz więcej koni. Zdawało się, że z wydoskonaleniem broni palnej kawalerya straciła na znaczeniu i to było powodem, że kategoryę koni wojskowych mniej zaczęto uwzględniać. Tymczasem kampania prusko-francuska pokazała, że kawalerya bynajmniej na znaczeniu nie straciła i obecnie żaden Rząd nie lekceważy już możności zaopatrywania się dobremi końmi, bez dobrych bowiem koni najdzielniejsi nawet ludzie nie utworzą dobrej kawaleryi. Nie zaniedbujmy więc i my hodowli koni, do której mamy wrodzony pociąg, ale starajmy się, żeby nasze konie przyszły znowu do znaczenia, jakie miały — żeby zaś hodowla ta była korzystną, nie produkujmy koni czysto zbytkowych, pociągających za sobą nieproduktywne wydatki, ale raczej zwróćmy uwagę na konie, które obok rodu dobrego i piękności są oprócz tego istotnie użytkowe, a będziemy mieli i przyjemność i pożytek.

Położenie
rolnictwa galicyjskiego z początkiem r. 1886.

Petycya gal. Towarzystwa gospodarskiego do obu Izb Rady Państwa ułożona przez dra Tadeusza Pilata.

(Ciąg dalszy).

Usiłowaniom austryackiego i węgierskiego handlu zbożowego powiodło się wprawdzie, w ciągu roku 1885, wywieźć do innych krajów znaczną część nadwyżki produkcyi krajowej, tudzież wolnego od cła dowozu — wywóz ten jednak mógł być uskutecznionym jedynie pod warunkami stanowczo niekorzystnemi — i przyniósł też mniejszy stosunkowo przychód pomimo, iż przy poszczególnych artykułach zwiększyły się w porównaniu z rokiem poprzedniem wywiezione ilości, które zresztą w pierwszym rzędzie zawisły do wyniku zbiorów. Z drugiej natomiast strony, w ciągu roku 1885 wzmogły się bardzo znacznie dowozy do naszego obszaru cłowego — a zwłaszcza wolne od cła dowozy z Rumunii. Według austryackiej statystyki*) wprowadzono do Austro-Węgier w czasie od 1 stycznia do końca listopada:

	1885		1884	
Jęczmienia oclonego	129506	cetn. metr.	95305	cetn. m.
wolnego od cła	367267	„ „	226648	„ „
Owsa oclonego	130846	„ „	273099	„ „
wolnego od cła	263021	„ „	82892	„ „
Kukurudzy oclonej	372714	„ „	396464	„ „
wolnej od cła	2401297	„ „	1490932	„ „
Żyta oclonego	686934	„ „	1010143	„ „
wolnego od cła	120853	„ „	155441	„ „

*) Austria. Zeszyt styczniowy 1886.

	1885		1884	
Pszenicy oclonej	180902	cetn. met.	216429	cetn. m.
wolnej od cła	1148037	„ „	871276	„ „
Prosa oclonego	31016	„ „	21337	„ „
wolnego od cła	180446	„ „	68977	„ „
Owoców strączkowych	37947	„ „	19579	„ „
Mąki	13656	„ „	12421	„ „

Pod wpływem wspomnianego tutaj ruchu handlowego, jakoteż ogólnych stosunków targu światowego, ceny głównych ziemiopłodów zachowały także w ciągu r. 1885 (mimo czasowego polepszenia w maju i czerwcu) w ogólności tendencyę do obniżania się — i wykazują według zamieszczonych poniżej notowań giełdy wiedeńskiej, z końcem r. 1885 i z początkiem r. 1886, przeważnie stan niższy jak z końcem r. 1884. Według notowań giełdy wiedeńskiej, wyjętych z urzędowej Gazety Wiedeńskiej, wynosiły ceny targowe za cetnar metryczny:

	100 kilo					za 10.000 litrostopni
	pszenicy	żyta	jęczmienia	kukurudzy	owsa	spirytusu
w Grudniu 1884 . .	8·28	7·21	8·50	7·50	6·80	
„ Styczniu 1885	8· —8·50	7·35—7·40	8—9	6·15—6·20	6·98 7·03	27·25 27·50
„ Lutym „ .	8·50—8·75	7·32—7·35	8—9	6·20—6·25	7·23 7·25	28·00 28·25
„ Marcu „ .	8·25—8·50	7·22—7·27	8—9	6·17—6·22	7·25 7·30	27·50 27·75
„ Kwietniu „ .	8·75—9·00	7·55—7·60	—	6·55—6·60	7·70 7·75	27·00 27·25
„ Maju „ .	9·25—9·50	7·97—8·02	—	6·72—6·77	7·85 7·90	29·00 29·25
„ Czerwcu „ .	9· —9·25	7·63—7·68	—	6 50—6·55	7·20 7·25	28·25 28·50
„ Lipcu „ .	8·75—8·90	7·20—7·25	—	6·37—6·42	6·57 6·62	28 75 29 00
„ Sierpniu „ .	8·50—8·75	6·92—6·97	7·50—9·00	5·70—5·75	6·50 6·55	29·00 29·25
„ Wrześniu „ .	8 00—8·25	6·42—6·47	7·25—8·50	5·98 6·03	6·50 6·58	27·75 28·00
„ Październiku „ .	8·00—8·25	6·62—6·67	7·25—8·50	5·87 5·92	6·88 6·90	26·75 27·00
„ Listopadzie „ .	8·25—8·50	7·18—7·23	7·25—8·25	5·90—5·99	7·27 7·32	26·25 26·50
„ Grudniu „ .	8·25—8·50	7·02 7·07	7·25—8·25	5·90—5·95	7·13 7·18	26·50 26·75
„ Styczniu 1886	8·25—8·50	6·70—6·75	7·25—8·25	5·88—5·93	6·80 6·85	24·75 25·00
„ Lutym „	8·25—8·50	6·53—6·58	7—8	5·87—5·92	6·82 6·87	25.00 25·25

Kiedy tak z jednej strony, w skutek opisanych cen i stosunków odbytu, zmniejszyły się bardzo znacznie przychody rolnictwa — to z drugiej strony koszta, jakie o o opędzać musi, pozostały takie same, jeśli nawet nie podniosły się. Koszta produkcyi nie dadzą się zmniejszyć, chyba zmniejszenie to będzie polegać na powrocie do gospodarstwa extenzywnego, który w dalszej konsekwencyi sprowadza obniżenie przychodów; na drogę tę niestety jednak wstępują już tu i ówdzie.

Ciężary publiczne, którymi przychód z gospodarstwa wiejskiego jest przeciążony w porównaniu z innemi gałęziami produkcyi, nie doznały również żadnego zmniejszenia; owszem przeważnie znajdują się one raczej w stadyum podwyższania się — mianowicie co się tyczy dodatków gminnych i powiatzwych.

Gospodarstwu wiejskiemu zaś dają się ciężary publiczne uczuwać obecnie szczególnie dotkliwie także przez to, że najgłówniejszy ciężar publiczny, mianowicie podatek gruntowy, unormowany został na podstawie cen przeciętnych, znacznie wyższych, niż te, które się obecnie uzyskuje — i które będzie można uzyskiwać w czasie dającym się przewidzieć.

Ciężary hipoteczne i inne ciężary prywatne znajdują się w skutek trwającego wciąż przesilenia również w stadyum powiększania się — a odnośne odsetki, które tak samo jak ciężary publiczne mają być uiszczane niezawiśle od każdoczesnego przychodu, pochłaniają w obec obniżania się przychodu coraz większą część tegoż.

Obniżanie się przychodu pieniężnego z gospodarstwa wiejskiego, a z drugiej strony pozostające w dotychczasowej wysokości koszta produkcyi, tudzież ciężary publiczne i prywatne, redukują dochód gospodarzy wiejskich — który pokryć ma utrzymanie ich samych i ich rodzin, tak dalece, że aż zbyt często, mianowicie przy hipotekach wyżej obciążonych, bilans wypada biernie — a tem samem ruina gospodarcza staje się nieuniknioną. To ciężkie położenie, mianowicie średnich właścicieli ziemskich i dzierżawców (bo małego gospodarza wiejskiego, który po wielkiej części prowadzi gospodarstwo t. z. naturalne, który po wielkiej części sam konsumuje to co wyprodukuje, a resztę potrzeb pokrywa w drodze najmu roboty — klęska ta dotyka po większej części tylko pośrednio,) stwierdzonem zostaje wszechstronnie przez niemylne oznaki:

Coraz większe trudności w ściąganiu rat amortyzacyjnych ze strony zakładów kredytowych ziemskich — i wzrost zaległości; coraz częstsze egzekucye sądowe, wzrastająca ilość ogłaszanych a także dokonywanych licytacyi; częste sprzedaże dóbr, i wielka ilość majątków będących do nabycia w porównaniu do ilości kupujących; spadek czynszów dzierżawnych i trudność znalezienia pewnych dzierżawców; w końcu widoczny już spadek cen ziemi — wszystkie te okoliczności nie pozwalają wątpić o tem, że rolnictwo w Państwie austryjackiem, podobnie jak w zachodniej części środkowej Europy przebywa jedno z najcięższych przesileń, o którem niepodobna jeszcze powiedzieć, jak długo ono portwa.

Ze względu na stosunki produkcyi i stosunki handlowe na całym obszarze kuli ziemskiej, połączonym związkami gospodarczemi, możnaby (pominąwszy zupełnie nieprawdopodobną, ogólną i stalszą podwyżkę cen) dopiero wtedy spodziewać się zakończenia przesilenia — kiedy ustanie dalszy spadek cen, a za niemi i przychodów pieniężnych gospodarstwa wiejskiego; i kiedy równocześnie wszystkie inne stosunki rolnictwa — jak obciążenie tegoż opłatami publicznemi i ciężarami hipotecznemi, ceny ziemi, czynsze dzierżawne i t. p. — ułożą się odpowiednio do zmniejszonego przychodu pieniężnego gospodarstw wiejskich. Nie ulega żadnej wątpliwości, że takie przystosowanie się wszelkich stosunków rolnictwa do zniżonej renty gruntowej nie może się obejść bez licznych przejść bolesnych w całem gospodarstwie społecznem — lecz również niewątpliwem jest także, że ono grozi obecnie, zwłaszcza w obec szybkiego pochodu przesilenia i nadmiernego już dzisiaj zadłużenia, ruiną całej obecnej średniej warstwy rolników, właścicieli średnich majątków i dzierżawców.

Ze stanowiska społeczeństwa równie jak ze stanowiska Państwa, nie może być w żadnym razie rzeczą obojętną, w jaki sposób i pod jakiemi warunkami odbywa się owe przystosowanie się rolnictwa do zmienionego położenia — i jakie są następstwa tego procesu: czy mianowicie obecne trzy główne kategorye ziemskich posiadłości, a mianowicie wielkie, średnie i małe posiadłości utrzymują się i nadal—

czy też, czego się obawiać należy, w następstwie przesilenia — najbardziej dotknięte przesileniem posiadłości średnie zostaną wykupione i połączone z latifundyami, albo w skutek parcelacyi znikną zupełnie. Obie te ewentualności byłyby zgubnemi, tak ze względów ekonomicznych jak i ogólno-społecznych.

Również nie powinno być rzeczą obojętną tak dla Państwa jak i dla społeczeństwa, jeżeliby, przy niezmienionym zresztą podziale własności ziemskiej, największa część średniej posiadłości musiała przejść w inne ręce; jeżeliby dotychczasowi właściciele, będący przedstawicielami politycznych i społecznych tradycyi i spełniający rozliczne obowiązki publiczne — a więc stanowiący niewątpliwie podporę teraźniejszej organizacyi państwowej i społecznej — jeżeliby ci właściciele w skutek szybkich zmian zostali usunięci, i zastąpieni innemi żywiołami o niewiadomem znaczeniu społecznem i politycznem.

I ta też ewentualność, która zresztą przy szybkim postępie przesilenia aż nadto jest prawdopodobną, uznaną być musi za szkodliwą — nietylko ze stanowiska bezpośrednio nią dotkniętych, ale także Państwa i społeczeństwa.

Ogólny interes więc nakazuje koniecznie, działać wszelkiemi siłami w tym kierunku, żeby to przejście do nowego stadyum rozwoju ekonomicznego nie odbywało się zanadto prędko i bez przygotowania; aby więc wstrząśnienia, któreby pociągnąć za sobą mogły powyżej opisane skutki, były o ile można złagodzone — potrzeba użyć środków, któreby przebieg przesilenia opóźniły i oddziaływanie jego osłabiły; równocześnie jednak muszą być użyte i takie środki, któreby mogły dać większą siłę odporną ziemskiej posiadłości i handlowi krajowemu, a przedewszystkiem najbardziej zagrożonej posiadłości średniej — i dopomódz im do przebycia przesilenia obecnego, jakoteż możliwych późniejszych wstrząśnień ekonomicznych.

Nim przejdziemy do podania i krótkiego umotywowania środków, które podług naszego zapatrywania byłyby stosownemi do osiągnięcia powyżej opisanego podwójnego celu, niech nam będzie wolno — nie spuszczając z oka dotąd zajmowanego stanowiska interesów rolniczych całej Austryi, poświęcić kilka słów specyalnym ekonomicznym stosunkom naszego kraju.

Galicyę policzyć należy do krajów koronnych najbardziej dotkniętych ekonomicznem przesileniem. Jej produkcya należy przeważnie do zakresu gospodarstwa rolnego i lasowego; z pomiędzy gałęzi przemysłu krajowego, które doszły do pewnego znaczenia, gorzelnictwo ma znaczenie jedynie przemysłu pomocniczego dla rolnictwa — a przemysł młynarski opiera się wyłącznie prawie na krajowej produkcyi zbożowej. Ta produkcya, jako też i uprawa roślin handlowych, cierpią wiele w Galicyi z powodu ostrego i niestałego klimatu, który w większej części kraju nie pozwala na wielostronność w uprawie, podczas, gdy gdzieindziej właśnie ta wielostronność w uprawie osłabia znacznie oddziaływanie konkurencyi zagranicznej.

Galicya jest następnie pomiędzy austryjackiemi krajami koronnemi jedynym co do zboża znaczniejszym krajem wywozowym, który regularnie większą nadwyżkę płodów rolnych wywozi.

W końcu podnieść i to należy, że Galicya tak samo jak Bukowina jest krajem graniczącym z jedynemi dwoma ważnemi w Europie konkurencyjnemi krajami, a mianowicie z Rosyą i Rumunią, która cieszy się przywilejem wolnego od cła przywozu.

Jeżeli więc przytoczone dopiero co względy wyjaśniają, dla czego oddziaływanie przesilenia ekonomicznego mocniej dotknęło Galicyą niż inne kraje koronne, to intenzywność tego oddziaływania potwierdza tylko zbieg poprzednio wymienionych objawów, które świadczą o ciężkiem położeniu właścicieli ziemskich i dzierżawców. Podług urzędowych zestawień o stanie ciężarów hipotecznych z końcem roku 1881 — i podług zebranych i ogłoszonych od tegoż roku dat o zmianach w posiadaniu i stanie ciężarów (które to daty sięgają niestety tylko roku 1883 włącznie), wynosił stan długów hipotecznych, obciążających posiadłość tabularą w Galicyi (dla reszty posiadłości ziemskiej wiejskiej nie jest jeszcze ukończonem zakładanie ksiąg gruntowych) z końcem 1883 r. 178729029 zł. w. a.

Posiadłość ziemska tabularna, do której odnosi się wyżwymienione obdłużenie, obejmuje po wyłączeniu dóbr państwowych funduszów i dóbr fundacyjnych około 1264000 hektarów ról i łąk, a 1561000 hektarów lasów — razem 2825000 hektarów. A zatem okazuje się, że jeden hektar obciążony jest przeciętnie długami w kwocie ponad 63 zł. w. a.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału stanisławowsko - bohorodczańsko - nadwórniańskiego.

WYKAZ

nagrodzonych sztuk bydła włościańskiego na wystawie przeglądowej w Stanisławowie w dniu 23. czerwca 1886 odbytej.

Nagrody otrzymali:

1.	X. Aleks. Harasiewicz	z Kamiennej	za	buhaja	15 złr.
2.	Michał Tymczuk	„ „	„	„	15 „
3.	Roman Bohadczuk	„ „	„	„	15 „
4.	Iwan Prociuk	„ „	„	„	15 „
5.	Mikołaj Pauluk	„ Skopówki	„	„	15 „
6.	Karol Czerniak	„ Tyśmieniczan	„	„	15 „
7.	Mikołaj Pauluk	„ Skopówki	„	woła	10 „
8.	Iwan Olejnik	„ Kamiennej	„	„	10 „
9.	Wasyl Olejnik	„ „	„	krowę	10 „
10.	Jakób Kuziów	„ „	„	„	10 „
11.	Iwan Cucyłowski	„ „	„	„	10 „
12.	Michał Kuziów	„ „	„	„	10 „
13.	Ferdynand Weber	„ Ladzkiego	„	„	10 „
14.	Jan Krul	„ Skopówki	„	„	10 „
15.	Piotr Saraniecki	„ Hołostkowa	„	„	10 „
16.	Stanisław Hammer	„ Stanisławowa	„	„	10 „

17. Iwan Chimej	z Tyśmieniczan	za krowę	10	„
18. Dmytro Kuśnierczuk	„ „	„ „	10	„
19. Wasyl Puszkar	„ Kamiennej	„ jałówkę	10	„
20. Jakób Kuziów	„ „	„ „	10	„
21. Jakób Puszkar	„ „	„ „	10	„
22. Jurko Jurków	„ „	„ „	10	„
23. Hrehor Bohadczuk	„ „	„ „	10	„
24. Michał Kuziów	„ „	„ „	10	„
25. Jakim Danylak	„ „	„ „	10	„
26. Mikołaj Prociuk	„ „	„ „	10	„
27. Jan Krul	„ Skopówki	„ „	10	„
28. Karol Łucki	„ Ladzkiego	„ „	10	„
29. Szymon Weingarten	„ Stanisławowa	„ „	10	„
30. Dmytro Kuśnierczuk	„ Tyśmieniczan	„ „	10	„
31. X. Aleks. Harasiewicz	„ Kamiennej	„ buhajka	5	„
32. Michał Tymczuk	„ „	„ „	5	„
33. Fed. Kuziów	„ „	„ „	5	„
34. Iwan Cucyłowski	„ „	„ cieliczkę	5	„
35. Maryi Prokopów	„ „	„ buhajka	5	„
36. Iwan Prociuk	„ „	„ cieliczkę	5	„
37. Wasyl Kuziak	„ „	„ „	5	„
38. Roman Bohadczuk	„ „	„ „	5	„
		Razem . . .	370	złr.

Rada Oddziału
C. k. Tow. gosp. w Stanisławowie.

W zastępstwie Prezesa
podp. Aleks. Czołowski.

Przewodniczący komisyi sędziów
podp. H. Józef Tychowicz.

Egzamin
w krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence.

Pierwszy popis roczny w kraj. niższej szkole rolniczej w Horodence odbył się 19. bm. Egzaminowi temu poddali się wszyscy uczniowie i w liczbie dwunastu przeszli na rok II. Stosownie do przepisów statutów szkoły, pytano szczegółowo każdego ucznia z każdego przedmiotu wykładowego, w skutek czego trwał egzamin od godz. 9. rano do 9. wieczorem. W dotychczas otwartym I. roku uczono: religii, języków krajowych (polskiego i ruskiego), rachunków, podstawowych wiadomości z kosmografii ze szczególnem uwzględnieniem Galicyi, fizyki eksperymentalnej i organografii roślin i zwierząt gospodarskich. Egzamin odbył się w obec wszystkich członków kuratoryi szkoły i licznie zgromadzonych gości z miasta i okolicy. Odpowiedzi uczniów we wszystkich egzaminowych przedmiotach zdradzały nietylko pilność w nauce, lecz także zupełnie dobre zrozumienie rzeczy, co sumiennej i gorliwej pracy nauczycieli zawdzięczać trzeba, jeśli się zważy, że połowa, tj. 6 uczniów skończyło tylko szkoły ludowe, 2 szkoły wydziałowe, a 4 początkowe klasy szkół gimnazyalnych. Trafny wybór w każdym przedmiocie tego, co dla wiedzy przyszłego gospodarza jest koniecznem, zachowanie właściwego stosunku jednego przedmiotu do drugiego i czuwanie nad tem, ażeby sposób nauki był uczniom przystępny, są to zasługi dyrektora, które podniósł w swej przemowie przewodniczący kuratoryi szkoły baron J. Romaszkan, dziękując p. R. Bastgenowi za ze wszech miar umiejętne i wzorowe prowadzenie szkoły, z której kraj prawdziwych korzyści spodziewać się może.

Obok nauk teorytycznych, składali uczniowie egzamin z praktyki gospodarskiej, która jest głównym celem szkoły. Pryktyka gospodarska, pod kierownictwem dyrektora, a przy specyalnym dozorze instruktora p. Stadnickiego, odbywa się na polu doświadczalnem, obejmującem 6 morgów obszaru, będącym własnością szkoły, i w folwarku horodeńskim. Pole jest w ten sposób urządzone, że wysiewa się na niem plony, wymagające rozmaitych sposobów uprawy roli, starań i zbioru, ażeby w wykonywaniu tychże uczniowie ćwiczyć się mogli, którzy też wszelkie prace sami wykonywać muszą. Część pola podzielono na małe poletka i te obsiano rożnorodnemi roślinami gospodarskiemi, ażeby dać uczniom możność uczenia się rozpoznawania roślin w różnem stadyum rozwoju. Nadto pracują uczniowie w folwarku horodeńskim, który jest — jak to powszechnie wiadomo — wzorowo zagospodarowany. W I. roku uczono wyłącznie prac ręcznych, jak: kopania, sapania, kośby, żęcia, młócby itd.; obok tego pracowali uczniowie także w kuźni i kołodziejni. Praktyka gospodarska odbywa się w porze zimowej przez dwa dni tygodniowo, w porze wiosennej i jesiennej przez dni cztery, a przez lato, tj. od 15. czerwca do 1. września, nie ma nauki teoretycznej, tylko praktyczna. Przez cały rok wyznaczani bywają dwaj uczniowie tygodniowo na przemian do krowiarni, wołowni, stajni opasowej, fornalki i owczarni, gdzie, w godzinach wolnych od nauki, obsługują inwentarz. Rezultaty pracy na polu doświadczalnem i trafne odpowiedzi uczniów przekonały, że każdy zna pracę, którą niejednokrotnie wykonywał, i rozumie dobrze, jak i kiedy wykonać ją trzeba i należy. Niejeden parobek, posiwiały przy robotach gospodarskich, zażenowałby się, widząc niedorostka, który o wiele szybciej i dokładniej od niego pracować umie. Podnosimy te szczegóły o praktyce, gdyż są ważne i każdy gospodarz doniosłość ich ocenić potrafi.

Niższe szkoły rolnicze, o których potrzebie i użyteczności wielu gospodarzy naszych początkowo powątpiewało, rozwijają się bardzo pomyślnie. Kto widział przed rokiem przyjętych chłopców do szkoły w Horodence, a następnie składających po roku egzamin, nie mógł oswoić się z myślą, że to są ci sami ludzie. Rozwój fizyczny i umysłowy, a nareszcie całe zachowanie się chłopców zostało tak gruntownie a korzystnie zmienione, że doprawdy zdumieć się potrzeba, iż to wszystko w jednym roku uczynić zdołano. Że z tak zdrowego i wykształconego ziarna, które rozejdzie się w niższe warstwy naszego społeczeństwa, odniesie kraj prawdziwe korzyści, o tem powątpiewać nie można. To też prawdziwa wdzięczność kraju należy się tym wszystkim, którzy pomyśleli o potrzebie takich szkół u nas, i myśl tę urzeczywistnić potrafili. W pierwszym rzędzie zasługa to naszego marszałka krajowego i radcy Wydziału krajowego dra. Wereszczyńskiego, a odnośnie do szkoły w Horodence i br. Romaszkana. Zasługa ich tem większa, że potrafili wybrać dla tych szkół nauczycieli, którzy z całem zamiłowaniem

i gorliwością oddają się szczytnej, lecz zarazem i żmudnej pracy, Słowa uznania, wypowiedziane przez bar. Romaszkana za jenogłośną uchwałą kuratoryi, są najlepszą nagrodą ich pracy, a powinne być zarazem i bodźcem do wytrwania w trudnem zadaniu.

SPRAWOZDANIE

dyrekcyi kraj. niż. szkoły rolniczej w Jagielnicy za czas od 15. października 1885 do 5. czerwca 1886.

Składając sprawozdanie za ubiegłe półrocze, na wstępie wyrazić muszę głęboki smutek, jaki spotkał szkołę naszą z powodu śmierci jednego z członków kuratoryi tejże szkoły. Śp. Aleksander Ruszczyński, c. k. Inspektor okręgowy szkół ludowych i zastępca prezesa Rady powiatowej czortkowskiej, sprawując urząd członka kuratoryi, był zarazem życzliwym szkoły naszej przyjacielem, był przyjacielem wszelkiego postępu i w ogóle duch jego lgnął do wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne. Stratę zatem tak znakomitego męża patryoty zmarłego w Romaszówce d. 26. maja b. r. w 62 roku życia, zapisuję w niniejszem sprawozdaniu ku wiecznej pamięci.

Z dniem dzisiejszym kończymy zimowe półrocze nauki teoretycznej, a zaczynamy półrocze letnie, w którym to czasie uczniowie kursu II. zajmować się będą przeważnie praktyką rolniczą; uczniowie zaś kursu I. obok praktyki, będą mieli jeszcze naukę teoretyczną w przedmiotach ogólnie kształcących aż do końca b. m.

Powiedziałem, że uczniowie kursu II. zajmować się będą praktyką przeważnie dlatego, że i teorya w półroczu letniem nie będzie dla nich wykluczoną, gdyż d. 15 b. m. t. j. we wtorek po Zielonych Świętach otwieram kurs pszczelniczy, który trwać będzie do 23. bm. Na kurs ten uczęszczać będą nie tylko uczniowie II. roku szkoły tutejszej, ale także dozwolonem będzie uczęszczanie słuchaczom nadzwyczajnym, których chciałbym powitać w liczbie jak największej.

Ponieważ znane mi są pożałowania godne stosunki w kraju naszym, że lud nie jest skory do korzystania z dobrodziejstw szkoły, przeto upraszam obecnych tu panów gości, z okolicy tutejszej, aby swoim wpływem zachęcać raczyli tych, którzyby z tego kursu korzystać mogli.

Wracając do uroczystości dzisiejszej, która jest zakończeniem zimowego półrocza, wyrazić muszę moje zadowolenie, że półrocze to upłynęło na cichej pracy grona nauczycielskiego, w którego składzie nie zaszła w tym czasie żadna zmiana, że młodzież zachowywała się przykładnie, uczyła się pilnie, a do pracy fizycznej przykładała się wedle sił swoich z uznania godną pilnością.

Te dobre objawy u młodzieży naszej zawdzięczyć należy po części młodzieży samej, która w poczuciu przyszłego swego obywatelskiego zadania już dzisiaj stara się złożyć dowody, że godna jest ofiar, których dobrodzieje szkoły i kraj dla nich nie szczędzą — a po części zaś zawdzięczyć trzeba usiłowaniom i pracy grona nauczycielskiego, za co moim kolegom składam serdeczne podziękowanie.

Liczba uczniów w b. r. szkolnym wynosi na obu kursach po 12, razem 24, między którymi jest 13 obrz. łać., 11 zaś obrz. gr. Według zajęcia ich rodziców jest 20 synów włościan posiadających od 2 aż do 20 morgów ziemi, 1 syn gr. kat. plebana, 1 syn dzierzawcy i 2 synów mieszczan, z których jeden posiada rolę. Z uczniów ukończyło przed wstąpieniem do tutejszej szkoły 16 trzecią klasę szkoły ludowej, czterech czwartą klasę szkoły ludowej, 2 VI. klasę szkoły wydziałowej, dwóch I. klasę szkoły gimnazyalnej.

Wszyscy uczniowie tak kursu I. jakoteż i kursu II. przechodzą w jesieni na kursa wyższe.

Nauki tak na kursie I. w przedmiotach ogólnie kształcących, jakoteż i na kursie II. w przedmiotach fachowych udzielano według planu statutem przepisanego i zakres wyczerpnięto prawie zupełnie. Małe luki, jakieby się tu i owdzie ujawnić mogły, zostaną wypełnione na kursach wyższych.

Praktykę rolniczą wykonuje młodzież w ten sposób, że tygodniami pełni służbę około inwentarza żywego jeden uczeń z każdego roku tak, że godziny nauki w klasie nie przeszkadzają praktyce, ani też praktyka nie koliduje z teoryą, bo temu zaradzono stosownym rozkładem godzin. Wszelkie więc prace tak około domu, jakoteż i w polu wykonuje młodzież sama, sposobiąc się we wszystkich kierunkach zawodu rolniczego do samodzielności.

Aby zakres praktyki rozszerzyć, wysyłała dyrekcya przez kilka tygodni wiosennych po 2 uczniów tygodniowo z II. roku do sąsiedniego folwarku Nagorzanki, aby się tam rozpatrywali w wykonywaniu prac gospodarskich podejmowanych na większą skalę. W ciągu lata zarządzi dyrekcya ciąg dalszy tych ćwiczeń poza obrębem gospodarstwa własnego.

Kończąc moje sprawozdanie, nie mogę zataić radości, że tylu łaskawych panów raczyło się pofatygować na popis dzisiejszy. Utwierdza mię to w miłem przekonaniu, że szkołę naszą macie w pamięci. Dziękuję zatem bardzo Wmu p. Julianowi Niewiadomskiemu staroście pow. czortkowskiego, który jako delegat Wys. Rządu bardzo gorąco naszą szkołą się opiekuje i żadnej sposobności nie opuszcza, aby nam służyć radą i czynem. Dziękuję Wpanu Władysławowi Lubomęskiemu, który jako delegat Wys. Wydziału krajowego, raczył się udać na Podole w celu zwiedzenia szkoły naszej i udzielenia nam swojej dojrzałej rady. Dziękuję dostojnym członkom Kuratoryi, że swoją obecnością zebranie dzisiejsze uświetnić raczyli. Wreszcie składam piękne podziękowanie Wnej pani Eugenii Gnoińskiej ze Świdowej i JW. baronowi Romaszkanowi z Horodenki, pierwszej za parę prosiąt rasy angielskiej i kilka kur rasy francuskiej (Houdans), ostatniemu zaś za knurka rozpłodnika rasy Berkshire. W końcu widzę się bardzo zobowiązany do wdzięczności dla WW. pp. Jana Gnoińskiego, prezesa Kuratoryi szkoły naszej i Wilhelma Pilatego, generała wojsk austryackich w Preszburgu za cenne dary, które ci panowie w książkach treści rolniczej szkole naszej ofiarować raczyli.

Jagielnica dnia 5. czerwca 1886. *Karol Godzień*
kierownik szkoły.

Stan ziemiopłodów.

Jak w ostatnim przeglądzie stanu ziemiopłodów wyraziliśmy obawę, że po uciążliwej posusze nastąpią słoty, tak się też stało, są bowiem okolice, gdzie prawie codziennie bodaj odrobinę pokropi, w wielu zaś miejscach były znaczne ulewy, które spowodowały częściowe zatopy łąk i pól nad rzekami położonych, jak to się stało w kilku miejscach nad Dniestrem i rzekami doń wpadającemi, szkód jednak znaczniejszych nie było i w ogóle słoty dotychczasowe, właściwie mówiąc często powtarzające się, ale pogodnemi dniami poprzedzielane deszcze podziałały więcej dodatnio, niżeli ujemnie. Wiele bardzo łanów, które z powodu posuchy zdawały się ciężko nadwerężone, poprawiło się uderzająco, szczególnie odnosi się to do jarych zbóż, a nawet i do ozimych, które chociaż przerzedzone i często krótkosłomiaste, odkwitnąwszy dobrze przed nasłaniem deszczów, teraz wypełniają bardzo zadawalniająco ziarna. Żyta już prawie na dojrzeniu, gdy pszenice w ogóle, pomimo, że się bardzo poprawiły, a na wielu niżej położonych ale nie podmakających łanach wyszły dobrze z zimy i od posuchy nie ucierpiały, są więc bardzo nawet piękne, nie mają jeszcze tak wykształconego ziarna, jakby go odpowiednio do pory roku mieć powinny, i gdyby się rdza powszechniej rzuciła, mogłoby jej ziarno jeszcze bardzo ucierpieć. O ile jednak mieliśmy sposobność widzieć pszenicę właśnie na Podolu, gdzie rdza miała się okazać, zdaje nam się, że jak dotąd niema wielkiej obawy. Pojedyncze listki znaleźć można jak co roku, rdzą nawiedzone, gdzie niegdzie może jest i źdźbło rdzawe, ale to wszystko jeszcze nie jest groźne, a przynajmniej nie przedstawia się tak rozpowszechnione po łanach, jak w latach, gdy rdza masami pszenice obsiada.

O jęczmionach i owsach wiadomości są dosyć różne; że oba te gatunki jednak o wiele się poprawiły tam nawet, gdzie zdawały się zmarnowane, w tem godzą się wszyscy, tylko na uboższych i sucho położonych polach, owsy wysypały się za wcześnie i wiechy słabe.

Gdzie prosa sieją, widzieć można bardzo ciekawe zjawisko; obok silnie rozkrzaczonych okazów, rozpoczynających nawet bujać, widzieć można drobne, oczywiście niedawno zeszłe rośliny, które zaledwie zdążą z rozwojem za tamtemi, powstałemi niezawodnie z ziarn głębiej zapadłych w rolę, gdy ziarna owych słabszych były tuż pod powierzchnią i podczas posuchy nie mogły skiełkować. Dopiero późniejsza wilgoć dopomogła im do zajścia. Gdzie posiano starannie tam porost normalny.

Kukurudza w ogóle dobra, a nawet w wielu miejscach w Stanisławowskiem i Czortkowskiem bardzo piękna. Koło Niżniowa po włościańskich polach po większej części drogi raz sapana. Na paszę siane kukurudze dosyć zadowalniające, chociaż chłód, jaki od niejakiego czasu zapanował, działa widocznie zwalniająco na rozwój końskiego zęba; zwykła kukurudza mniej czuła.

O hreczce można powiedzieć, że żaden z posiewów nie przedstawia takiej rozmaitości w rozwoju, co ona. Od niziutkiej, czerwonej, rzadkiej i już obficie zakwitłej, do najbujniejszej, zaledwie kwiat zaznaczającej, zdybać można stopniowania niezliczone i pomimo, żeśmy widzieli w przeszłym tygodniu w ciągu kilkudniowej wycieczki częścią koleją częścią końmi mnóstwo łanów i pól hreczką obsianych, nie możemy się zdecydować na wypowiedzenie, czy nasze hreczki wydają się złe czy dobre — gospodarze jednak zapytywani twierdzą, że można się spodziewać wcale niezłego plonu.

Strączkowe w ogóle dobre, i bobiki, które z początku były wszycami zarażone, poprawiły się i przekwitają całkiem dobrze.

Kartofle mają w niektórych okolicach nie bardzo zadawalniająco wyglądać, z tych zaś, które mieliśmy sposobność widzieć, wydaje się nam większość nawet bardzo piękną. Uskarzano się jednak, że zawiązki bardzo powoli się zwiększają. Nadmieniamy, że w kilku miejscach słyszeliśmy skargi na zwiedzenie się amerykanek różowych, które istotnie były uderzająco małe, wodniste i nieszczególnego smaku pomimo, że były po ogrodach wcześnie posadzone i dobrze powschodziły.

Buraki jak dotąd po większej części licho się przedstawiają, i takiemi zdaje się pozostaną. Wiele nie powschodziło, wiele potem muszka zjadła — najlepiej jeszcze mają wyglądać buraki plantowane, co jednak bardzo rzadko wykonywano.

O kapustach nie można jeszcze nic powiedzieć, bo dopiero teraz zaczyna się w ogóle raźniej rozwijać i do zbioru może być jeszcze bardzo piękną. Gąsienice, które w zwykłe lata już teraz czasem bardzo gęsto się pojawiają, tego roku zaledwie są widoczne i gdyby je starannie zbierano to i drugie pokolenie nie mogłoby gromadnie wystąpić.

Koniczyny są słabe, siana nie obfite i gdzie kośbę rozpoczęto (a to się prawie wszędzie stało,) tam pora wilgotna jest wielką przeszkodą w zbiorze.

Co do sadów, tak ogólne są skargi na zawód prawie zupełny co do jabłek i gruszek, zato śliwki dosyć obrodziły.

Słyszeliśmy, że buki miały zawiązać niebywałą ilość bukwi. Gdyby tak było istotnie wszędzie, gdzie są lasy bukowe, niebyłoby to obojętne dla gospodarzy w takich okolicach, bukiew bowiem daje doskonałą karmę opasową dla nierogacizny.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Tegoroczne zakupno oryginalnego bydła rasowego przez komisyę wysłaną z łona Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. ograniczy się tylko na Oldenburgu, dokąd udadzą się w swoim czasie pp. J. Brayer, referent i A. Konopka, inspektor chowu bydła. Dotąd nadeszły nieliczne jeszcze zgłoszenia, a byłoby do życzenia, ażeby tychże było więcej, bo wtedy koszta sprowadzenia, przypadające na pojedyńczą sztukę, zmniejszają się bardzo znacznie.

Uwiadomienie.

Tegoroczny VIII. międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, połączony z wystawą i targiem chmielu, tudzież z targową wystawą bydła rozpłodowego, odbędzie się dnia 21. i 22. września br. — Połączona z nim targowa wystawa bydła rozpłodowego rozpocznie się już 19. września i trwać będzie przez trzy dni, do 21. września br. włącznie.

Z komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Obwieszczenie.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się:

w Stryju dnia 25. sierpnia 1886,
w Sokalu dnia 28. sierpnia 1886.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane bez różnicy pochodzenia, a to:

1) pięcioletnie i starsze ze źrebiętami,
2) dwulatki,
3) jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod 1, 2, 3, kategoryi rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 złr. lub medal srebrny,

b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr. lub medal bronzowy.

c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł. lub dyplom pochwalny.

W każdym wypadku otrzyma właściciel premiowanej klaczy certyfikat potwierdzający udzielenie nagrody.

Warunki:

A. Klacze ubiegające się o tę nagrodę a to klacze pełnoletnie ze źrebiętami, winne być przedstawione komisyi na miejscu premiowania i muszą być uznane za dobrze odżywione i starannie chowane.

Przy matkach źrebięta uznane być muszą za udatne, klacz zaś sama musi rokować, że pozostanie dobrą klaczą rozpłodową.

Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

B. Matki muszą być jeszcze przed czasem ożrebienia, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasu ich urodzenia, własnością ubiegającego się o nagrodę a okoliczność ta stwierdzoną być musi świadectwem Zwierzchności gminnej, potwierdzone ze strony dotyczącego Starostwa.

C. Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego licencyonowanego, prywatnego lub własnego, powinno być udowodnione kartką stanowienia lub w inny wiarogodny sposób.

D. Właściciel premiowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie, zatrzymać ją jeszcze przez rok cały w własnej hodowli, lub zwrócić otrzymaną nagrodę.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 18. czerwca 1886.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.